

Bohaterowie romantycznej komedii jak bandyci z Petersburga

TEATR
Najślynniejszy rumuński reżyser swym „Snem nocy letniej” znów zadziwił widzów Festiwalu Szekspirowskiego w Gdańsku.

Kiedy w 2007 roku Sibiu zostało Europejską Stolicą Kultury, Silviu Purcarete z zespołem Teatru Narodowego przygotował „Fausta”, którego uznano za kamień milowy w historii rumuńskiego teatru. Pisano zresztą, że to więcej niż spektakl teatralny.

Przedstawienie szalone, przygotowane z rozmachem, z udziałem niemal setki aktorów, poruszało do głębi. I była to opowieść ponadczasowa, ale jak zwykle u tego reżysera – mocno osadzona w naszej

epoce, w świecie błyskotek zastępujących prawdziwe wartości. Purcarete lubi sięgać po światową klasykę. Ma w dorobku słynne dramaty, a także opery. Ceni rozmach, ale potrafi też przygotować rzeczy bardzo kameralne.

O klasie rumuńskiego reżysera widzowie Festiwalu Szekspirowskiego mogli się przekonać już kilkakrotnie. Na jednej z pierwszych edycji pojawił się jego „Tytus Andronikus”. W monumentalnym widowisku artysta odniósł się do absurdalnej dyktatury Nicolae Ceausescu.

Potem przywiózł magiczną inscenizację „Wieczoru trzech króli”. Baśniową Ilirję umieścił w starej bibliotece, gdzie wieczorem postacie opisywane w od lat gromadzonych księgach



♦ „Sen nocy letniej” w inscenizacji Silviu Purcarete

nagle ożywały. Reżyser nie wierzył jednak w szczęśliwe zakończenie szekspirowskiej opowieści, odczuwało się wyraźnie, że nad bohaterami zaczyna się zbierać burza.

Każdy spektakl tego reżysera jest w jakimś sensie opowieścią o tęsknocie. Za wolnością, za życiem, które się roztrwoniło, za lepszym światem. Pokazywana w tym roku w Gdańsku

jedna z najbardziej romantycznych komedii Szekspira – „Sen nocy letniej” – podszyta jest strachem.

Oglądamy sceny niczym z serialu „Bandycki Petersburg”. Oberon w kapeluszu i czarnym płaszczu jest nie tylko królem, ale też szefem mafii. Lizander i Demetriusz to członkowie jego gangu, Puk zaś jest bezwolnym sługą. Też sieje strach, bo pistoletem posługuje się niczym zabawką. Oberon zaś się mści, nie mogąc liczyć na miłość Tytanii. Ten spektakl to więc rzecz o tęsknocie za miłością i siłą miłości. Lizander i Demetriusz, walcząc o uczucia Hermii i Heleny, przestają być tępyimi mordercami, nabierają człowieczeństwa.

Purcarete lubi się bawić konwencjami, wpłatać do

swych opowieści znane motywy z malarstwa czy literatury. Niektóre sceny „Snu nocy letniej” przypominają klimatem „Mistrza i Małgorzatę”. Sceneria lasu wypełniona jest świecznikami jak podczas balu u Wolanda.

Oberon też przechodzi metamorfozę. Oglądając spektakl grupy rzemieślników, zaczyna wierzyć w siłę sztuki. I mściwy mafioso staje się niemal bułhakowskim Wolandem, rozumiejącym, że świat wymaga porządku, ale też dostrzegającym i doceniającym w człowieku dobro. Piękne marzenie. ©P

—Jan Bończa-Szabłowski



Więcej zdjęć
ze „Snu nocy letniej”

rp.pl/kultura